

Szczęśliwe domy PEŁNE DZIECI



W rodzinie Pruszczyków wszyscy troszczą się o siebie nawzajem. Dzieci uczą się od siebie i razem się bawią.

Polska norma to jedno lub dwoje dzieci. A co się dzieje, jeśli jest ich więcej? W wielodzietnych rodzinach nigdy nie jest nudno. Zamieszanie, gwar, śmiech dzieci wypełniają cały dom. I choć zdarzają się trudne chwile, to z problemami nikt nie pozostaje sam.

Tekst: Agata Brandt

FAJNIE UŁOŻYLIŚMY SOBIE ŻYCIE

Katarzyna i Grzegorz Pruszczykowie z dziećmi:

Janem (12 lat), Martą (10 lat), Józefem (9 lat), Dominiką (4,5 roku) i Laurą (5 miesięcy) z Krupiej Wólki.

Centrum informacyjnym w domu Pruszczyków jest lodówka. Do niedawna wisały na niej cztery plany lekcji. Trzy należały do Jasia, Marty i Józia, czwarty do ich mamy, która pracowała jako katechetka w szkole. Pół roku temu czwarty plan lekcji zniknął, za to na świecie pojawiła się Laura. Teraz dzieci jest już pięcioro. Mimo to rodzina Katarzyny i Grzegorza, który od niedawna jest wójtem gminy Prażmów, nadal działa jak doskonale zorganizowane mikroprzedsiębiorstwo.

Oboje, jeszcze przed ślubem, zrobili coś w rodzaju rodzinnego biznesplanu. – Uważaliśmy, że piątka dzieci to fajna liczba – wyjaśnia 37-letni Grzegorz.

Studiowali razem na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. Zaiskrzyło między nimi na koloniach,

na które pojechali – on jako kierownik, ona wychowawczyni. Ślub wzięli rok później, a po kolejnym roku na świat przyszedł Jaś. – Po studiach myślałem o robieniu doktoratu. Ale ostatecznie zmieniłem decyzję, bo skoro chcieliśmy mieć dużą rodzinę, musiałem na nią zarobić – mówi Grzegorz, który, nim został wójtem, pracował w firmie telekomunikacyjnej.

– Wszystkiego dorabialiśmy się sami – dodaje 36-letnia Kasia. – Pieniądze, które dostaliśmy w prezencie ślubnym, poszły na wynajem mieszkania. Odkładaliśmy złotówkę do złotówki i dziś mamy dom z ogródkiem.

Logistyka to mocna strona rodziny Pruszczyków. Zawsze mają w zanadrzu plan B. Nawet gdy chodzi o odwiezienie dzieci do szkoły. One wiedzą, co mają robić w sytu-

Duża rodzina była marzeniem Katarzyny i Grzegorza. Już przed ślubem wiedzili, że chcą mieć przynajmniej pięć dzieci.



żółwiami i gekonem lamparcim. Jak mówią, mają głód bycia razem. Katarzyna planuje wrócić do pracy na pół etatu po urlopie macierzyńskim. Zresztą o tym, że zatrudni się w szkole, też zdecydowali wspólnie. – Uważamy, że kobieta powinna pracować zawodowo. W ten sposób pokazu-

»» **Wszyscy myślą, że mama kilkorga dzieci musi być otyła i zmęczona życiem. To nieprawda.** ««

KATARZYNA

acjach awaryjnych. W tygodniu ciągle coś się dzieje. Tata zabiera chłopców na kick boxing (Jaś jest mistrzem Polski w otwartych mistrzostwach w tang soo do). Martę mama wozi na plastykę i taniec. Weekendy to czas relaksu. Jeżdżą na rowerach, spacerują po lesie lub zajmują się domowymi akwariami,

je, że można mieć kilkoro dzieci i realizować się w pracy – twierdzą. – Panuje stereotyp, że matka wielodzietnej rodziny musi być otyła, zmęczona życiem i mieć wszystkie troski wypisane na twarzy. To nieprawda – zaprzecza Katarzyna. Grzegorz, kandydując na stanowisko wójta, też spotykał się z kąśliwymi uwagami konkurentów: „Jak to, tyle dzieci i jeszcze będzie się lokalną polityką zajmował?”. Ale nie tylko polityczna konkurencja, również własna rodzina wątpiła, czy małżeństwo sobie poradzi. Teraz zmienili zdanie. Na dowód Katarzyna przywołuje słowa, jakie usłyszała od krewnego, który patrzył na ich plany sceptycznie. Potem powiedział: „Muszę przyznać, że fajnie sobie życie ułożyliście”. – Jasne, że czasem bywa ciężko. Minusem są głównie finanse. Nie możemy sobie np. pozwolić, by co tydzień fundować atrakcje w rodzaju wyjścia do zoo i kina – dodaje Grzegorz. – Za to dużym plusem jest to, że dzieci pomagają sobie, uczą się od siebie i razem bawią.

Nie ma sztywnego podziału zadań ani grafiku. Kiedy jedno dziecko pomaga przy sprzątaniu, inne zajmuje się młodszą siostrą. Najstarszy syn kosi z tatą trawę, bo to lubi. – Czasem trzeba być wobec dzieci stanowczym, ale nie ma u nas gróźb typu: „Jak czegoś nie zrobisz, to masz zakaz używania komputera” – mówi Grzegorz. – Dla zapewnienia dobrej atmosfery w rodzinie wszystkie problemy rozwiązujemy na bieżąco – dorzuca Katarzyna. – Każdy konflikt między dwoma osobami wpływa na całą rodzinę, więc inni się domagają, by go szybko wyjaśnić. Państwo Pruszczykowie angażują się też w życie lokalnej społeczności. Zanim urodziła się Laura, prowadzili poradnię życia rodzinnego przy parafii. – W myśl zasady: „Masz więcej, to dajesz więcej” – mówi Grzegorz. – Uczymy tego dzieci. Nie muszą być wirtuozami czy olimpijczykami. Chcemy, by wyrosły na dobrych ludzi. A kiedy założą rodziny, żeby pomnażały dobro, które wyniosły z domu.